WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 30 Października / 11 Listopada — № 87. — Rok 1858.

O wyrobnikach i służących.

Wszystkie prace człowieka, na tyle promieni rozstrzelone, w skutek ciągłego postępu wynalazków, wzajemnego praw szaconku, stają się coraz łatwiejszemi; jedno rolnictwo, a raczéj gospodarstwo staje się coraz trudniejszém i przykrzejszém. Nikt pewno dzisiaj, zatrudniony gospodarstwem lat kilka, przy najobfitszém i najbogatszém z natury uposażeniu, nie upatrzy w niém cienia poezyi i zachwytu, ale nazwie prozą, zimnym bezbarwnym obowiązkiem, jakimś chaosem, pomotanym zwojem przędzy, który odmotać z całym zapasem cierpliwości, siły i umiejętności, jest powinnością rolnika.

Rolnictwo samo, to jest szukanie zysku z ziemi, postępuje ciągle; tysiące dziś mamy wiadomości i ułatwień, których nie posiadali nasi przodkowie; ale zewnętrzne gospodarstwo w takich naprężonych jest stosónkach, takie sztuczne, chwilowe ma posady, że każda chwila coraz przykrzejsze sprowadza położenie, coraz więcéj mota twardy zawód rolnika.

Najgłówniejszą przyczyną tych trudności jest pewno to rozpołowienie stron wzajemnie się potrzebujących w gospodarstwie; że jak panowie silnym prądem biegą za cywilizacyą, przyjmują bez wyboru złe i dobre, które ona przynosi: rozsądne potrzeby i rozkiełznane wymagania zbytku, prawdziwe wiadomości i szarlatanizm, sztuczne wygody i sybarytyzm, tak lud cały pozostaje silną reakcyą cywilizacyi, odrzuca potrzeby, do najkonieczniejszych się ogranicza, a i te radby pokrywać bez pracy.

Każdy gospodarz zna jak ważnym czynnikiem w gospodarstwie jest robotnik, i ile strat i cierpień ponosi z jego niechęci, gnusności i niedbalstwa. Do prac gospodarskich użyci są ludzie następnych socyalnych kategoryj: gospodarze pańszczyzniani, rzemieślnicy, wyrobnicy i służący. Pierwsi, w ciągłém oczekiwaniu lepszego jutra, nadto gęstém już dziś sąsiedztwem czynszowników rozdrażnieni, spełniają prace swoje i dworskie na tymczasem, niechętnie i niedbale. Drudzy, to jest rzemieślnicy, w ogóle rozpróżniaczeni, więcéj czasu tracą w brudnym szynku, nadstarczając straconý czas drogą zapłatą za robotę, mają już dziś choć lepsze wyjątki, być może że podążą za niemi. Jak gospodarze pańszczyzniani tak i rzemieślnicy pociągają do myśli i badań wielu światłych ludzi. Nie mając co do téj kategoryi ludzi ani gruntownych wiadomości ani dostatecznych danych, powiem o wyrobnikach i służących, co z własnego doświadczenia i zapatrywania wysnuć mogłem.

Ojcowie nasi z całą swą osadą, stanowili rzec można jedną rodzinę; posłuszeństwo, wiara w życzliwość i opiekę pana z jednéj strony a prawdziwa troskliwość, ojcowska i rozsądna opieka z drugiéj, składały się na ten patryarchalny stosunek między panem a włościaninem, który my tylko przypominać i słyszeć z zazdrością możemy, ale którego dziś wyrobić sobie nie potrafiemy.

Włościanin, pewny, że dzieciom skromnych potrzeb dostarczy, że każdy z nich panu przydać się może, od dzieciństwa marzył dla każdego z nich jakieś zatrudnienie w miejscu: jednego dał panu na fornala, drugiemu ojcowiznę spuszczał, trzeciemu kawał ogrodu u pana wyprosił, a rozdzielając pracę, jednemu drób', drugiemu trzodę, trzeciemu pług prowadzić kazał, sam przybierając patryarchalny obowiązek siewcy. Z rozprzężeniem obywatelskiéj zgody i jedności, z wpływem francuzkich obyczajów, z wyrzuceniem z domowych progów pradziadowskiéj prostoty, stosunek ten słabiał coraz bardziéj, aż rok 1846 zadał mu cios najstraszniejszy, nadto pchnął lud w całą bezdeń niemoralności i niedbalstwa. Lud, pozbawiony ojcostwa, przerabiał w łonie swem złe pierwiastki, które zaczerpnął, a nie mogąc ich zastosować wyżéj, wywierał na równych; gdy następne lata 1847 i 1848 były drogie, każdy z nich poczuł ciężar licznéj rodziny i ograniczał się do najszczuplejszéj, najkonieczniejszéj liczby. Sam pamiętam jak włościanie zaprzeczali szczupłego kąta i łyżki strawy siedmdziesięcioletniéj nieraz matce, wyganiając od siebie na nieodpowiednią już siłom pracę lub żebraninę; nie mogłem nadziwić się temu zaparciu w sobie najszlachetniejszego uczucia, téj niepamięci na przyszłą starość. Właściciele ziemi, z swéj strony, straciwszy przychylność włościan, zagrożeni ich uwłaszczeniem, poczęli usuwać z zagród gospodarzy o ile tylko można było to uczynić. Do téj liczby usunionych przez samych włościan i przez panów; gdy dodamy ludność już wtenczas nieosiadłą, parobków odprawionych od gospodarzy oczynszowanych, dzieci służących dworskich i ludzi powołanych od innych zatrudnień *silnemi* operacyami wykwitającego przemysłu, znajdziemy liczbę zarobkujących u nas dość mnogą. A gdy wyrobnicy po oczynszowaniu zostaną najgłówniejszą i prawie jedyną podstawą gospodarstw większych, słuszna więc bliższą na nich zwrócić baczność.

Mimo takiéj liczby wyrobników, ogólnie uskarżają się na brak robotnika i na zaleganie najpilniejszych gospodarskich zatrudnień.

Wyrobnik nasz lekceważy pracę, a do możliwéj abnegacyi odsunął potrzeby; wyrobnik nasz po za granicami kawałka chleba lub kartofla, a wódki jako uciechy, nic nie widzi dla siebie, żadnéj stalszéj i wygodniejszéj niechce wyrobić sobie przyszłości i tyle tylko zmusza się pracować, ile konieczność go przynagli; jest zupełnym antagonistą proletaryatu francuzkiego: jak tamten musi urywać niedzieli aby swoje potrzeby zaspokoił, tak nasz wyrobnik pracuje dzień jeden w tygodniu, biorąc zapłatę wysoką, opędza się zupełnie. Ze zgrozą i boleścią widzieć nieraz się daje wyrobnika przepędzającego noc na kupie śmieci, lub zamkniętego w brudnym chlewie podmiejskiego włościanina, zamkniętego mówię, bo przyjmujący obawiają go się. Wyrobnik, mimo takiéj prostoty potrzeb, radby je podnieść lub zaspokoić sposobem niegodziwym acz łatwiejszym; on to największe czyni szkody w ogrodach, warzywach, polach i łąkach.

Wyrobnik każdy w miejscach tylko fabrycznych trzyma się wsi; największy ich kontyngens zawsze do miast i miasteczek podąża. Nie dla tego tam spieszy, iżby miał stałą robotę, lecz zarobek chwilowy i lekki znajdzie, a zarobiony grosz będzie mógł zaraz przepić, że tam potrzebując wyrobnika tylko czasem i to na krótko, stosunkowo drogo zapłacą; nie raz da się widzieć kilku z wyszczerbioną siekierą błądzących po wązkim żydowskim zaułku, targujących się mimo znacznéj podawanéj im zapłaty, i często na tém szukaniu łatwiejszego do zgody schodzi im dzień cały. Targ ów nie odbywa się u nich bez jakiejś zasady: znajdzie się jeden który cy to z potrzeby czy też nieznając miejscowości, zapłaci drożéj, wszyscy zaraz powiadamiają się o tém i wynadgrodzenie od drugich konsumentów do téj saméj naciągają ilości.

Najszkodliwszemi jednak są wyrobnicy przez wpływ swój, jaki wywierają na służących. Służący, słysząc cenę tak wysokiego najmu, jaki czasem wyrobnikowi się trafi, sądzi ile by on zyskał

nie pozostając w służbie; gdy nadto uważa sobie stan wyrobnika niezależnym i wolnym, nie raz w ciągu roku opuszcza służbę, znaleziony i znaglony, dosługuje niechętnie, i w żaden sposób do służby nadal zachęcić go nie można; przedstawiając mu na przekonanie wyrobników którzy tak biednie żyją i ubogo chodzą, ma gotową na to odpowiedź, że ciągle piją, że o swe dobro niedbali, ale on sam będzie baczniejszym i rządniejszym. Każdy służący, dążąc do tego Eldorado jakie ma mu dać wyrobnictwo, rozrachowuje swoją pensyą, która dziennie więcéj jak kilkanaście groszy wynosić nie może; wynadgrodzenie to, tak rażącego stosunku z wynadgrodzeniem najemnika, powiększyło by się znacznie, gdyby służący chciał przyznać słuszną wartość ordynaryi lub pożywieniu, mieszkania i innym użytkom, które otrzymuje, lecz jemu się zdaje, że to pan za pewność stałego robotnika dać mu powinien. Sądząc się tak źle wynadgrodzonym, służący pilność i pracę swoją, użycie czasu do tego rozmierza; odbierając za podobne opuszczenie się częste napomnienia, zniechęca się coraz więcéj i jeśli już nie chwyta się dla jakich przyczyn lub obawy, wyrobnictwa, to często zmienia służbę.

Bez wyjątku każdy gospodarz większy narzeka na brak służących, a najemnik jest trudny, drogi i niepewny; nie można się dziwić, że wielu używa niewłaściwych sposobów szukania ludzi i tém więcéj ich demoralizuje. Szukanie i godzenie ludzi przez swoich oficyalistów, karbowników, karczmarzy, jest złém, naprzód, że jednych i drugich rozpaja, powtóre, że nie czynią wyboru, gdyż dla nich najlepszym wydaje się ten, który na ich traktamentacye wzajem szklanicą odpowiada; nadto często się trafia, że tym sposobem gromadzi się dawna liga złodziei, która skupiona na nowo swe operacye poczyna. Ale o wiele to złe przenosi żyd, zobowiązany do wyszukania na służbę ludzi, bo jeszcze niepomny na wzajemne stosunki, odmawia najbliższym sąsiadom, niebaczny na środki większą pensyą i dodatkami ich zobowiązuje, które pan, jako w jego imieniu przez głównego pełnomocnika przyrzeczone, rad nie rad spełnić musi.

W skutek konkurencyi i podobnego postępowania, cena jak najemnika tak i służącego tak wygórowała, że przy miernym urodzaju i nizkich cenach zboża, nie opłaca produkcyi.

Że podobny niewłaściwy stosunek kosztów produkcyi do saméj produkcyi ciągle zwiększać się będzie, widziemy tego smutne przyczyny, staraniem więc obywateli być winno zapobiedz im skutecznie.

Środki, skuteczne rady, wielu światłych rolników by podało, lecz idzie najwięcéj o wzajemną bezwyjątkową solidarność wykonania i zastosowania, idzie o to zrzeczenie się osobistego interesu, któryby nie był w zgodzie z ogólném dobrem. O to chwilowe przycierpienie z ogólną myślą, że kiedy nie pora lepszą, starajmy się choć wygodniejszą i gruntowniejszą zgotować przyszłość; nadto, mając prowadzić niższych, bądźmy nie tylko przewodnikami słowem lecz i przykładem w czynie, starajmy się coraz usilniéj o własne umoralnienie, abyśmy gruntowniéj na niższych wpływać mogli, a Bóg nam nadgrodzi to apostolstwo.

W Nrze 73 Korrespondenta z r. b. Seweryn Gojski z Łowicza, podaje środki ograniczenia wyrobnictwa, lecz zdaniem mojém zbyt one nastają na wolność osobistą, każdemu tak drogą, tyle trudności i pracy przyczyniają władzom municypalnym, dużo i dziś mającym obowiązków, a co więcéj, tak dalece zależą od dobréj woli i szczególnéj pilności tychże władz, że nie zdają mi się właściwemi i możliwemi do wprowadzenia w wykonanie. Nie przesądzam ja użyteczności środków korrespondenta z Łowicza; wypowiedziałem tylko swoje zdanie; sam szczęśliwym się nazwę gdy i moje zdanie, nie osobistością, ale ogólną dobra miłością tchnące uwagi wywoła.

Sądzę, że nałożenie drobnego podatku na wyrobników odstraszyłoby ich od nabiegu do wyrobnictwa, a więcéj skłoniło do służby. Drobny mówię podatek, bo tylko przez postrach, przez tę wrodzoną niechęć do podatku, skutecznie działać by na nich można; inaczéj podatek odbiłby się na producentach w drożéj żądanym zarobku. Że podobny postrach nie jest utopiją, każdy niemal przekonał się przed dwoma laty, kiedy niektórzy włościanie sprzedawali krowy, aby nie płacić od nich składki, którą oni nie jako dobrowolne ubezpieczenie, ale jako przymusowy podatek uważają. Naturalnie należałoby jednocześnie znieść podatek od służących dworskich, który jakkolwiek panowie pospolicie płacą za służących, ostatni jednak wiedzą o jego egzystencyi.

Skromny ten podatek od nich zebrany, użyty na zaprowadzenie szkółek i ochronek dla nich samych, dla podniesienia ich moralności, wielce się pożytecznym okaże; podobne zakłady, będące dla nich pomocą w ubóstwie, przekonywałyby ich, że grosz swój składają na własne dobro, nie odbijałby się na producentach w podniesionym zarobku.

Każdy wyrobnik powinien mieć książeczkę, świadczącą o jego prowadzeniu i moralności; książeczkę taką każdy wyrobnik przychodząc do roboty składać winien, a odchodząc winien mieć wpisane sumienne poświadczenie o jego zachowaniu się i wynadgrodzeniu przez czas pobytu.

Czas zarobkowania w jedném miejscu powinien być określony do minimum np. 2ch tygodni, coby przymusiło wyrobników do szukania stalszego zarobku i nie pozwoliło tak lekceważyć zobowiązania, jak to teraz się praktykuje, że jeden cieśla drugiemu kwaterką wódki pomocnika jedną chwilą odbierze. W miastach zaś do rąbania drzewa, ładowania galarów, pomocy majstrom i t. d. powinni być opodatkowani wyrobnicy troszkę wyżéj, sposobem kanonu, aby niedopuszczali zbytniego napływu ludności bezobowiązkowéj wiejskiéj; zaopatrzenie niemi miasta powinno być w takiéj liczbie, żeby była konkurencya i niepodobnym był jakikolwiek monopol, tak przeważnie zawsze wpływający na podniesienie ceny.

W miejscach gdzie choć 10 familij wyrobniczych się znajduje, pożądanémby było utworzenie kassy oszczędności, pod dozorem dziedzica a opieką Gminy, gdzieby każdy wyrobnik pewien procent przymusowo składał, na postawienie domu i kupno kilku zagonów ogrodu, coby kiedyś posłużyło do osiedlenia się przyzwoitego stałéj ludności zarobkującéj. Ażeby w naszym XIXtym wieku, gdzie tak silna miłość pieniędzy panuje, przez przywiązanie do nich nie tamować wolności osobistéj, ścisłe kontrolle składki każdego utrzymane być powinny i żądanie zwrotu przez wyrobnika złożonych pieniędzy powinno być uwzględnione, za przejęciem pewnych formalności, któreby go od samowoli i włóczęgostwa wstrzymywały.

Gdy skuteczne środki na wyrobników będą obmyślone, wpłyną one i na służących; coraz więcéj będą się przywięzywać do miejsca i przyjętych obowiązków, a dzisiejsze dla nich przepisy są dobre, byle tylko ściśle i sumiennie były dopełniane. Wielka konkurencya do służby dozwoli czynić w służących jakiś wybór, a gdy świadectwo przestanie być dla nich czczą i bezużyteczną formą, sprawiedliwie i czynnie o nie starać się będą.

Towarzystwo Rolnicze coraz więcéj wpływać będzie, jak z jednéj strony na podniesienie pracowitości i moralności służących, tak z drugiéj wynajdzie i poda środki zabezpieczenia ich w starości i chorobie.

Nagrody długotrwałéj, wiernéj i pilnéj służby, silnym staną się bodźcem do pracy i szlachetnéj zazdrości dla młodszych; lecz gdyby do nagród Towarzystwa Rolniczego podawali nie panowie sami, lecz łącznie z zdaniem kilkunastu wieśniaków i służących, nadgrody uwieńczałyby zawsze prawdziwą zasługę, byłyby jawniejsze i większy wywierały skutek.

Przy bacznéj uwadze i chęci słażenia ogólnemu dobru, zastarzałe złe naprawić można, zasad rozumnych i skutecznych nie poskąpią doświadczeni gospodarze; ja przedstawiając swoje zdania, o ich skuteczności i pewności nie jestem uprzedzony; nie z fałszywéj skromności, ale z prawdziwém o swéj nieudolności przekonaniem, podaję je tylko dla tego, aby światlejszych, rozumniejszych, doświadczeńszych pobudzić obywateli, obrócić ich oko na żywotną i dającą sięuczuć sprawę.

Z Sandomierskiego, dnia 27 Października 1858 roku.

Wło. Kamocki.

Korrespondencya.

Panie Redaktorze,

Wiadomo powszechnie, że pismo pańskie zawsze staje w obronie słuszności i tego co na poparcie lub zalecenie zasługuje; otóż i ja uciekam się do twojéj pomocy, z prośbą o zamieszczenie poniższéj reklamacyi, przeciwko miotanym na mnie niesłusznym zarzutom.

1,000 rs., wyraźnie tysiąc rubli srebrem, na korzyść Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności przeznacza, niżéj podpisany właściciel majętności Drybus, bez żadnéj reklamy, skoro tylko przez kogokolwiek z okolicznych obywateli przekonanym zostanie, na drodze publicznéj lub prywatnéj, iż z którą z sąsiednich fabryk cukrowych zawarłem kontrakt na rok przyszły buraczany, po złotych 5, wyraźnie pięć, za korzec warszawski.

Powyższa przez jakiegoś jak się zdaje zawistnego kolegę plantatora puszczona, a dobréj sławie szkodząca pogłoska, wyznaję, iż nader oburzające na mnie uczyniła wrażenie, choć właściwie nie wiem gdzie, w czém i jakie sobie mogła wynaleźć źródło. Boć cena ta, wtedy kiedy od 6 do 7 złp. obecnie płacą nasze fabryki, jako rózga dla całéj okolicy, którąby fabryka niejako chłostać miała innych plantatorów, w wyobrażeniu osób tak głoszących tę baśń jak i takowéj słuchających, musiałaby być w zniesieniu się z fabrykantem ceną tylko fikcyjną, a ja wtedy, w formie nader niekorzystnéj, będąc w zmowie ze stroną interesowaną, musiałbym być potajemnie przez takową w jakibądź sposób wynagrodzonym, co inaczéj mówiąc na jedno wychodzi i może być nazwane oszustwem podstępném, szkodzącém sąsiednim plantatorom.

Nie poczuwając się do tyle niekorzystnéj pozycyi, przeciwnie, pochlebiam sobie, iż oddając się con amore od lat dwunastu w moich stronach postępowéj uprawie buraka cukrowego, położyłem jak z jednéj strony niewątpliwe zasługi na tém polu naszych działań gospodarskich, tak z drugiéj zapewniłem dla siebie trwałą i znaczną rentę z ziemi.

Powtarzam zatém, iż ze stanowiska słuszności, przez miłość dla bliźnich i dla całéj cierpiącéj ludzkości w Królestwie, którą ogrzewają promienie czynnego Towarzystwa Dobroczynności, a a nareszcie przez zamiłowanie prawdy, wzywam i proszę rozsiewających tę plotkę kolegów i sąsiadów, aby wykryciem wątka i zesady powtarzanéj bajki wzbogacić raczyli fundusze Towarzystwa o powyżéj przeznaczoną przezemnie kwotę, przekonaniem, jak mówię mnie publiczném o tyle niegodnym figlu spekulacyjnym.

Prywatnie zaś tłomaczę się, chociaż to tak dalece nikogo nie interessuje, iż w Lutym r. b. zawarłem z jedną z fabryk sąsiednich kontrakt dwu-letni, z drugą zaś roczny, z których pierwsza, obok znacznego zaliczenia daje mi po 1 rs. za korzec warszawski wprost odstawionych z pola buraków; druga zaś cenę znacznie wyższą za buraki z kopców w porze zimowéj fabryce dostawianych. Kontraktu więc żadnego w téj porze nie robiłem, ani też z kimkolwiek fabryka żadna nie zawierała. Prostując więc tyle bezzasadne kłamstwa, mogące szkodzić tak reszcie plantatorów w zawieraniu przyszłych umów, jako i mnie oczerniające, ośmielam się niniejszém publicznie wystąpić z powyższą propozycyą, o zamieszczenie któréj mam honor szanowną redakcyę upraszać.

Drybus, dnia 7 Listopada 1858 roku.

Bernard Hantke.

Prośba

do Pana Rządcy w Wąsewie.

Przejeżdżając przypadkiem przez dobra Wąsew, w okolicy Piotrkowa Kujawskiego położone, gdzie szanowny Pan administrujesz, miałem sposobność podziwiać ze sto kilkadziesiąt rozmaitego kształtu, wieku i mięsa, trzody chlewnéj. Ilość tak znaczna utrzymywanych tych zwierząt na folwarku, musi być nie bez celu; istotnie, podobno szanowny Pan liczne osiągasz korzyści z chodowania świń; już to, jak mi powiadano, gdyż nie miałem szczęścia zastać Pana w domu, hurtujesz za pomocą tych zwierząt pola, wytępiasz niemi perz, a co najgłówniejsza prowadzisz szanowny Pan bardzo ważną spekulacyę, obracając znaczną ilość produktów na tuczenie, które tym sposobem wysoko spieniężasz. Prawdziwie ciekawe rzeczy, lecz jeżeli tak jest rzeczywiście, to sądzę że Pan pierwszym będziesz, który nas przesądnych może gospodarzy zechcesz oświecić, poinformować i okażesz, że zwierzęta które my dziś o tyle tolerujemy o ile nam na spiżarnię są potrzebne, należy wyżéj cenić i słusznie się niemi zająć wypada, bo takowe są nowém źródłem znacznego dla gospodarza dochodu. Racz więc Pan uczynić łaskę rolnikom, powiedz nam jaki rzeczywiście pożytek pod względem uprawy roli przynosi mu trzoda chlewna; jakie zapewnia istotne korzyści, w jaki sposób odbywa się owa ważna spekulacya zamiany produktów na tłuszcz téj nierogacizny, który sowicie ma opłacać wszystko; wreszcie jaki stosunek zachowujesz Pan tych zwierząt do innego inwentarza, w jaki sposób takowe tuczysz, jak się z niemi obchodzić każesz. W końcu mam nadzieję, że wszystko ekonomicznie obrachować nam szanowny Pan zechcesz. Rozwiązanie powyższych kwestyj, zapewnić mogę, da Panu licznych naśladowców i wszyscy jako postępowemu gospodarzowi zasłużone pochwały i podziękowania złożą. Daruj Pan, że publicznie o tym przedmiocie traktuję, pragnę bowiem w podobny sposób otrzymać odpowiedź, która właśnie będzie rękojmią, że Pan nie jesteś egoistą ale czynnym i otwartym rolnikiem; mnie zaś przynieść chlubę, bo tym sposobem wywołana nowość, a każda nowość tycząca się rolnictwa, zła lub dobra, jest zawsze pożądaną dla gospodarza.

Z Włocławskiego, dnia 1 Października 1858 roku.

Kujawiak.

Jeszcze o wapienno-piaskowych cegłach.

W nrze 80 tegorocznego Korrespondenta podaliśmy sposób wyrabiania takich cegieł pomysłu Dra Bernhardi. Dla uzupełnienia wiadomości dotyczących tego ważnego, jak sądzimy, przedmiotu, wyjmujemy następujący opis z *Landw. Anzeiger.*

Amerykańskie wapienno-piaskowe cegły. Ambroży Forster w Portland, Dodge county, Visconsin, wynalazł suche prasowane cegły, różniące się znacznie od dawniejszych tego rodzaju pomysłów, a które, z powodu swéj taniości i znajdujących się w wielu miejscach obficie materyałów, do ich utworzenia potrzebnych, wiele obiecują korzyści.—Mury wyprowadzone z kamienia lub cegieł, zalewają czasem płynną mięszaniną z wapna, piasku i wody przyrządzoną, dla wypełnienia miejsc próżnych; w stanie zaś mniéj płynnym, w okolicach zachodnich Stanów Zjednoczonych, gdzie wapno i piasek znajdują się w wielkiéj obfitości, używają często téj mięszaniny do obmurowania do koła zabudowań. Dadzą się również stawiać bardzo trwałe budynki, nalewając tę wapienno-piaskową massę pomiędzy odpowiednio ustawione deski; zdaje się też, że to podało myśl do wynalezienia w mowie będących cegieł.

Forster, znakomity mechanik, używa do tego 11 części świeżo wykopanego wilgotnego piasku i mięsza z nim 1 część wapna w stanie sproszkowanym, jaki przybiera po zwilżeniu go wodą. Massa ta, prawie sucha, poddaje się następnie silnemu ciśnieniu w odpowiednich formach i wychodzi z nich jako biały sztuczny piaskowiec. Te sztuczne kamienie tak się potém szychtują, aby powietrze ze wszystkich stron miało do nich wolny przystęp, a wkrótce tak twardnieją, iż je do wszystkiego jak cegły używać można. Przy robocie nie kurczą się ani krzywią, dadzą się przeto gładko i regularnie układać, tak że stawianie z nich murów mało więcéj wymaga czasu jak budowanie ze zwyczajnych cegieł palonych z gliny.

Ponieważ w ogólności daleko obficiéj znajduje się na powierzchni ziemi piasku niż gliny, wynika ztąd, iż domy stawiane z cegły wapienno-piaskowéj muszą stosunkowo kosztować taniéj; że zaś jeszcze przez wiele lat twardnieją, to w końcu mury takich budowli stają się nie do zniszczenia. Wewnętrzne ściany tych murów są też nierównie gładsze od zwykłych, do tego stopnia, iż dokładając przy robocie należytego starania, nawet bez tynkowania ładnie wyglądają.

Jak wiadomo, w cegłach tych odbywa się ta sama przemiana chemiczna, co w zwykłym tynku na działanie powietrza wystawionym, to jest wapno pozbawione kwasu węglowego przez gaszenie, wciąga go na powrót z powietrza, i zamienia się w stały węglowo wapienny kamień, utrzymując w ścisłéj spójności ziarnka piaskowe. Na powierzchni kamieni tworzy się zasadowy węglan wapna, a w ich wnętrzu krzemianowa ziemia wapienna.

Ponieważ cegły te przez kilka dni tylko wystawione na powietrze wielkiéj nabierają twardości, można je przeto wyrabiać wewnątrz puste i używać ich z równą korzyścią jak zwykłe cegły wydrążone, bez osłabienia przez to znacznie mocy murów.

Czysty piasek jest lepszy; gdyby jednak znajdowała się nieznaczna przymieszka gliny lub innéj jakiéj ziemi, można to naprawić dodaniem większéj nieco ilości wapna. Można także używać do przymieszania niedokwasów metalowych, dla nadania kamieniom rozmaitéj barwy, albo upodobnieniem ich do marmuru. Próby wszelkiego rodzaju z tym materyałem budowlanym w Ameryce wykonane, najzupełniéj wypadły zadawalająco.

(z Tyg. Rol. Prz. Krak.)

Przechowanie szparagów przez kilka miesięcy.

Wycina się szparagi w suchą porę, a jeżeli mają jeszcze na powierzchni trochę wilgoci, dozwala im się dobrze obeschnąć i układa się w jakiém naczyniu, przesypując warstwami, tak aby się z sobą nie stykały, bardzo suchemi otrębami albo wyprażoną mąką. Przytém uciska się z wierzchu, aby wypełnić próżne miejsca i wypchnąć powietrze, uważając wszakże aby szparagów nie połamać. Zamyka się wreszcie szczelnie naczynie, nalawszy wprzód na wierzchnią warstwę otrąb albo mąki, roztopionéj tłustości, wosku, albo łoju.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk, 6 Listopada. Cały upłyniony tydzień mieliśmy przymrozki suche od 2 do 5°. Mołtawa i rowy miejskie okrywają się lekkim lodem, a dziś mamy dość silny śnieg od rana.

Toruń, przebyło: Żyta łasztów $32\frac{1}{2}$, rzepaku $5\frac{3}{4}$, belek dębowych 1089, sosnowych 4780; bali dębowych łasztów 258; wełny centnarów 76. Woda poniżéj zera 4". Targi angielskie w najzupełniejszéj są stagnacyi, dowozy wewnętrzne wystarczają na konsumcyę, a na pszenicę zagraniczną chwilowo nie ma odbytu i pytania.

Obojętność pozycyi handlu zbożowego w Anglii odbija się na wszystkich Europejskich targach. Wszędzie na pszenicę nie było spekulacyi a ruch tylko do zaspokojenia dziennych potrzeb ograniczał się.

Na naszéj giełdzie nie wiele było życia, a wystawione próby różniły się gatunkiem, od najcelniejszych do nikczemnego porostu; ceny też stosownie do kondycyi i wagi dowolnie ustanawiano. Na wywóz do Anglii nic nie kupowano, bo tameczne ceny przy wysokiéj assekuracyi, nie przedstawiają zysku, a cały obrot wyłącznie był przeznaczony do Hollandyi, tudzież na potrzeby Szląska, Saxonii i Renu. Potrzeby tu są ciągłe i stałe; więc nasze rezerwy w ciągu zimy powoli w wewnętrznéj konsumcyi zniknąą a gdy Anglija wystąpi z żądaniem, nie będziemy mieli dostatecznych zapasów i na dowozy z prowincyi nie wiele możemy liczyć, bo takowe dotąd przynajmniéj ledwo $\frac{1}{3}$ zwyczajnych lat dochodzą.

Na żyto mieliśmy regularny odbyt a fluktuacya cen zaledwo 9 guld. na łaszcie dochodziła.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy łasztów 250, żyta 280, jęczmienia 20, owsa 3, grochu $1\frac{1}{2}$.

płacono za łaszt		wagi funt. hol.	guld prus.	korzec rs.	korzec k.	warsz. rs.	warsz. k.
Pszenicy	staréj	od $126/_{7}$ do $129/_{30}$	375 do 426	5	74	4	85
»		130 — 132	435 — 490	4	91	5	60
»	świeżéj	$132/_{3}$ — 134	465 — $507\frac{1}{2}$	5	25	5	29
»		135 — 136	500 — 534	5	64	5	$2\frac{1}{2}$
Żyta		— — 130	294 — 303	3	32	3	40
Jęczmienia		102 — 118	222 — 318	2	50	3	59
Owsa		— — —	162 — 170	1	82	1	92

Po 1 Listopada zostawało na spichrzach Gdańskiéj pszenicy 9050, żyta 2420, jęczmienia 285, owsa 158, grochu 269, rzepaku 1536, siemienia lnianego 74.

Wysłano w ciągu miesiąca z portu Gdańskiego: pszeniey łasztów 1522, żyta 893, jęczmienia 91, owsa 25, grochu 77, rzepaku 135.

Drzewa sprzedano: Okrąglaków 5000 szt. kopa od 411 do 660 i 670 tal.; Murłat 1200 31' długości $\frac{10}{10}$" po $6\frac{1}{2}$ srgr; Belek i murłat 600, 22 do 24', dług 9 do 12", $5\frac{3}{4}$ srgr.

Kursa zamian. Londyn $199\frac{1}{2}$, Amsterdam $102\frac{1}{2}$, Hamburg 45, Paryż 80.

Alexander Makowski et Comp.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 5523, pszenicy czetw. 4322, jęczmienia czetwierti 1856, owsa czetw. 5391, grochu czetw. 253, gryki czetwierti 279, kaszy jęczmiennéj czetwierti 412 mąki żytniéj czetwerti 878; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 871, kartofli czetwierti 6750, siana fur 1384, słomy fur 613.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

z upłynionego tygodnia.

to jest od dnia 31 Października do 8 Listopada 1858 roku.

	rsr.	kop.	korzec	od	rsr.	kop.	korzec
Żyta czetwiert	4	53	2 76	Słomy pud . .	—	26	
Pszenicy ditto	9	16	5 62	Siana fura 1 k.	—	—	
Grochu polnego	6	15	3 70	» » 2 k.	—	—	
» cukrowego	8	12	4 96	Siana pud . .	—	50	
» fasoli . .	8	28	5 5	Drzewa sos. sąż.	7	50	
Gryki	3	44	2 12	Wół dobry . .	47	82	
Jęczmienia . . .	4	61	2 81	» średni . .	38	57	
Owsa	3	$48\frac{1}{2}$	2 15	» lichy	26	28	
Mąki psz. prze. p.	1	90		Ciele	—	—	
ordyn. pud	1	9		Baran	2	26	
żytniéj pytlowéj	—	$75\frac{1}{2}$		Wieprz dobry	18	50	
żytniéj razowéj	—	—		» średni	14	57	
gryczanéj pud	—	$47\frac{1}{2}$		» lichy	8	45	
Kaszy jaglanéj cz.	9	$22\frac{1}{2}$		Masła pud . .	8	—	
» grycz. zw.	6	15		Słoniny » . . .	4	60	
» drobnéj	14	$26\frac{1}{2}$		Kartofli czetw.	1	$35\frac{1}{2}$	k. 74
» jęcz. perło.	16	$72\frac{1}{2}$		Okowity wiadro	2	76	
» » ordyn.	6	64		Szumówki »	1	$65\frac{1}{2}$	
Słomy fura . .	—	—					

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 804, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk 38, z opasów w Królestwie sztuk —, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 43; z twierdzy Nowogeorgiewskiéj z posiadanego zapasu sztuk —, w ogóle sztuk 885, wieprzy 890, cieląt —, baranów 1006; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 711, wieprzy 680; barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk —. — z bydła stepowego wyprowadzono do Częstochowy —, do Łowicza —, do Nowogeorgiewska —, do Piotrkowa —, do Łodzi 12, do Zgierza 8, do Skierniewic —, do Powązek 6; z bydła stepowego które odbyło dodatkową kwarantannę w Królestwie, do wsi Małe Dębe —, rassy krajowéj w różne miejsca Królestwa sztuk 15 na chów do Warszawy i Pragi —. Pozostało w remanencie 124.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 9 Listopada 1858 roku.

P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	104
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$110\frac{1}{2}$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$108\frac{1}{4}$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$85\frac{1}{4}$
» Listy Zastawne nowe	—	87
» Obligacye 500-złotowe	—	$88\frac{3}{4}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	$93\frac{1}{2}$
» B. 200 » . .	—	$21\frac{3}{4}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 29 Października (10 Listopada) 1858 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.